Warszawa. Kwiecień 1925 r. Rok I. № 1.

PSZCZELNICTWO
POLSKIE



Organ Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczpospolitej Polskiej. Warszawa.

Wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca.

ADRES REDAKCJI:

Warszawa, ulica Miodowa № 14.

Rękopisy uprasza się zapisywać na jednej stronie każdego arkusza.

Prenumerata do końca roku zł. 7.50.

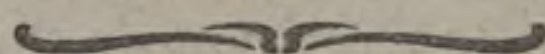
Ogłoszenia 1/1 str. 45 zł.; 1/2 str. 24 zł.; 1/4 13 zł; 1/16 5 zł.

Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rzeczpospolitej Polskiej na posiedzeniu w dniu 9 Marca 1925 roku w Warszawie, postanowił wydawać własny organ pod tytułem: „**Pszczelnictwo Polskie**".

Do Komitetu Redakcyjnego powołano pp.:

Stanisława Brzóskę, jako redaktora naczelnego
Juljusza Brudkowskiego
Irenę Szczypiorską oraz
Ks. Antoniego Margońskiego, jako redaktora zamiejscowego.

Jako stałych współpracowników pismo zyskało dotąd udział następujących pszczelarzy zawodowych: kap. *K. Bajorek*, Warszawa, *J. Bartoszewicz*, Lida, *Błoński Leon*, Leżajsk, *W. Bojarczuk*, Hrubieszów, *A. Bojarski*, Krasnystaw, *I. Borecki*, Łuck, *Marceli Borkowski*, Zawichost, *ks. T. Ciborowski*, Adamowicze p. Grodno, *Helena Dzierzbicka*, Warszawa, *Bogumił Henke*, Warszawa, *Wł. Kołodziejczyk*, powiat Rowieński, *Kotkowski K.*, Puławy, *Jan Marcinków*, Modlin, *J. Majcher*, Tarnów, *Andrzej Marzec*, Warszawa, *Aleksander Nowiński*, Młociny, *inż. Leopold Pawłowski*, Rudniki n/d Sanem, *Józef Przyłuski*, Warszawa, *R. Rase*, Nowy-Dwór, *T. Rembalski*, Warszawa, *St. Röhrenschef*, Tarnów, *Augustyn Skibicki*, Warszawa, *Ksawery Szalkiewicz*, Wilno-Kalwarja, *K. Szczerkowski*, Poznań, Redaktor „Bartnika Wielkopolskiego", *Rudolf Szotkowski*, kierownik Szkoły, Istebna, Śląsk, *Dr K. Szymański*, Przemyśl, *Cz. Wasiewicz*, Warszawa, *Wojciech Wiązecki*, Białystok, *Z. Weber*, redaktor „Bartnika Post.", Lwów, *Fr. Zawadziński*, Grudziądz.





Od Redakcji.

Przystępując do wydawania organu Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w stolicy Państwa chcieliśmy określić pobudki, które nas do tego skłoniły, cele, którym służyć zamierzamy, oraz środki, którymi się posługiwać będziemy.

Dwa istniejące czasopisma pszczelnicze: „Bartnik Postępowy“ i „Bartnik Wielkopolski“ wychodzą, jeden we Lwowie, drugi w Poznaniu, więc oba blisko krańców naszej ziemi. Tymczasem pismo fachowe tego rodzaju, aby odegrało swą rolę, musi być w ciągłym bliskim zetknięciu ze swymi czytelnikami i pszczelarzami tego okręgu. I to tem bardziej, że b. zabór rosyjski, jak pod tylu innymi względami, tak i pod względem pszczelniczym, rozwijał się nieco odmiennie od 2-ch innych zaborów. Lecz obok tej dzielnicowej, że tak powiemy, pobudki, mamy również inną: łączącą, ogólno polską.

Podział naszej ziemi i 150-letnia niewola podzieliły nas, niestety, nietylko formalnie. I w życiu zarysowały się głębokie różnice, w pszczelnictwie, jak i w innych dziedzinach. Te różnice zacierać, dążenia całego polskiego pszczelnictwa jednoczyć i przeprowadzać w jednej organizacji, oraz wobec władz państwa, do tego jesteśmy powołani, jako organ Związku wszystkich stowarzyszeń pszczelniczych w całej Polsce, wychodzący w stolicy państwa.

Jeżeli teraz przejdziemy od pobudek do celów, to powiemy krótko: głównym naszym celem będzie wywołać zwiększenie produkcji i konsumcji miodu w Polsce. Ta ziemia, która niegdyś „miodem płynęła“ nie może dziś wytworzyć tego produktu tyle, ile mogła dawniej. Lecz może go wytworzyć wielokrotnie więcej, niżeli wytwarza. Obok tego nie zapomnimy, że pszczelnictwo musi mieć jeszcze 2 inne cele na widoku: zwiększenie produkcji czysto rolnej, oraz uspokojenie duchowe, uszlachetnienie charakteru ludzkiego, które zawsze jest wynikiem zetknięcia się człowieka z przyrodą wogóle i z pszczołą w szczególności. Lecz pszczelnictwo ma to do siebie, że, kto ma tylko dobrze 1-szy z wyrażonych celów na widoku, ten otrzymuje 2 drugie zupełnie, że tak

powiemy, darmo, nawet nie wiedząc i nie myśląc o nich. Więc też będziemy mówili głównie o tym 1-ym celu.

Środki do osiągnięcia tego celu widzimy wielorakie. Przedewszystkiem wzmożenie powierzchni, więc drzew i roślin miododajnych. Będziemy występować przeciwko dalszemu niszczeniu krajowego drzewostanu, będziemy przeciwnie domagać się sadzenia drzew, zasiewaniu ugorów i nieużytków roślinami miododajnemi. Głos nasz w tym względzie musi być usłyszany w sferach kierowniczych państwa.

Najnowsze postępy pszczelnictwa zagranicą coraz bardziej koncentrują się około ulepszenia rasy pszczół. Ta prawda, że jaka jest matka, taki rój i taki 'zbiór, coraz bardziej przenika w literaturze zagranicznej. Pszczelnictwo, powiada czasopismo francuskie „L'Apiculture“ stoi w przededniu ogromnej rewolucji, która wyniknie z prawidłowego doboru i krzyżowania matek pszczelich. Lecz nie będziemy szukali tych matek zagranicą. Jakkolwiek uznajemy zalety np. pszczoły włoskiej, to jednak jesteśmy zdania, że ta sama szara polska pszczoła, która za Piasta czyniła, że Polska „miodem płynęła“ to samo uczynić może jeszcze i teraz. Przeto dążyć będziemy do tego, aby hodowla krajowych matek pszczelich rozwinęła się na szeroką skalę.

Jakkolwiek sprawa uli i narzędzi pszczelniczych nie jest tak ważną, jak 2 pierwsze sprawy, to jednak śledzić będziemy najnowsze postępy w tej dziedzinie w całym świecie i informować naszych czytelników. Będziemy również dążyli do możliwego ujednostajnienia sposobów pracy w pszczelnictwie w całej Polsce, więc przedewszystkiem uli.

Uważamy za konieczne, aby nasi czytelnicy byli informowani, co się w pszczelnictwie istotnie dzieje, jak się ono już rozwinęło i jak się rozwija, w ich własnym kraju przedewszystkiem, zarówno jak w głównych krajach świata. Informacje te ujmiemy w formę sprawozdawczych systematycznych korespondencji ze wszystkich rejonów Polski i recenzji z za granicy.

Pismo nasze będzie niejako wznowieniem wychodzącego w Warszawie do 1 Sierpnia 1914 r. „Przeglądu Pszczelniczego“, którego kierownik jest również naszym głównym redaktorem. Będzie ono jakby echem i wyrazem dążeń i życzeń wszystkich pszczelarzy w Polsce, gdyż nikomu, ktoby chciał rzeczowo i poważnie zabrać w niem głos, tego prawa nie odmówimy.

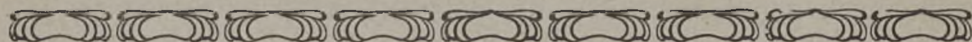
Zdajemy sobie sprawę, że będziemy mieli trudne początki. Lecz wiemy także, że bez przezwyciężenia trudności, nic nowego się nie tworzy. Liczymy na poparcie szerokich kół pszczelniczych w całej Polsce.

Z miesiącem, kiedy pszczoły nasze wystawiliśmy znów na świat Boży, kiedy się one oblatują i do pracy raźnie zabierają, wychodzi rownież w świat pierwszy numer naszego pisma. Chcemy, aby się ono, jako te pszczoły z rojów mnożyło szybko, a rozeszło po wszystkich zakątkach Polski.

Redakcja.

Ponieważ postanowienie wydawania „Pszczelnictwa Polskiego“ nastąpiło 9 Marca przeto było niemożliwem: 1) Przygotować klisze dla ilustracji, 2) Otrzymać odnośne materjały dla działu: Pszczelnictwo zagranicą. Oba te braki w następnym numerze będą uzupełnione.

Prosimy prenumerować i rozpowszechniać nasze pismo! Redakcje czasopism prosimy o recenzje.



Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rzeczposp. Polskiej.

Związek założony został w r. 1923. Celem jego jest współdziałanie w rozwoju pszczelnictwa w Polsce przez koordynowanie i wspomaganie zamierzeń poszczególnych towarzystw pszczelniczych. Członkami mogą byc Towarzzystwa i Zrzeszenia pszczelnicze, a z osób poszczególnych — członkowie honorowi. Prezes Zarządu oraz delegaci poszczególnych towarzystw pszczelniczych tworzą wraz z członkami zarządu Naczelnego Związku — Radę delegatów, która też jest władzą najwyższą Naczelnego Zarządu. Rada wybiera członków Zarządu na przeciąg lat 3. Obecnie, prezesem zarządu jest p. Stan. Brzósko, członkami pp. kapitan K. Bajorek, T. Rembalski, Dr. Szymanowski, ks. kan. A. Margoński, poseł Kotkowski, C. Wasiewicz.

Zarząd Związku czynił starania uzyskania cukru dla podkarmowania pszczół, drzewa na budowlę uli, które to starania — parę razy uwieńczone były powodzeniem. Pozatem Zarząd zorganizował ankiety: o najlepszych pasiekach w Polsce, której rezultaty ogłoszone będą drukiem; w sprawie ustalenia rozmiarów ramki, organizował zjazdy delegatów, założył spółkę handlową „Barć“ i t. p.

Niewątpliwie dopiero wydanie własnego organu pozwoli Zarządowi rozwinąć szerszą działalność.

Do Związku należą obecnie: Związek Bartników Wielkopolskich w Poznaniu, Związek Pomorskich Towarzystw Pszczelniczych w Grudziądzu, Związek Śląskich Pszczelarzy, Lwowski Związek Pszczelniczy, Towarzystwo Pszczelnicze Wilno, Okręgowe Pszczeln. Towarz. na pow. Warszawski, Krakowskie Towarzystwo Pszczelnicze. Towarzystwo Pszczelnicze w Lublinie, towarzystwa pszczelnicze: w Krzemieńcu, Łucku, Łowiczu, Radzyminie, Grodzisku, Puławach i wielu innych miastach. Byłoby pożądaniem, aby i inne stowarzyszenia pszczelnicze, oraz pszczelarze zapisywali się do Związku i brali w nim czynny udział.

Główny środek do osiągnięcia celu.

Pszczoły hodujemy nato, aby jak najwięcej miodu nam zebrały. Celem więc hodowli właściwie jest miód, a nie pszczoły. Skoro zaś nie będzie miodu w przyrodzie, to hodowla pszczół będzie mało owocna. Rozwój pszczelnictwa nie osiągnie dobrych wyników, jeżeli kultura roślin miododajnych nie będzie rozwinięta należycie, ponieważ w czasach obecnych rzadko się spotyka miejscowość z natury obfitą w miodobranie.

Brak roślin miododajnych jest główną przyczyną, że nasze pasieki dają marny dochód, a w lata niepomyślne trzeba zawczasu o cukier się starać, aby pszczoły z głodu nie pomarły. W miejscowaściach zaś obfitych w rośliny miododajne, hodowla pszczół bardzo się opłaca. Przy ilości odpowiedniej roślin i obfitem wydzielaniu nektaru jeden *silny* rój jest w stanie zebrać dziennie miodu około 10 Kg.

Stąd widzimy, że w rozwoju przemysłu pszczelniczego pierwszorzędną rzeczą muszą być rośliny miododajne, a drugorzędną pszczoły,pododbnie jak rolnik najpierw zasiewa plony, a potem najmuje robotników do ich zbioru.

Przemysł pszczelniczy o tyle się podniesie, o ile kultura roślin miodo dajnych się rozwinie. Dlatego każdy pszczelarz, a nawet każdy dobry obywatel, dbający o dobrobyt kraju, powinien usilnie się starać o rozszerzenie hodowli roślin miododajnych. Na tem polu mogą wielką rolę odegrać towarzystwa i związki pszczelnicze, a szczególnie centrala związków. One zwłaszcza winny czynić starania u rządu, aby drogi publiczne obsadzone były drzewami miododajnemi.

Przy racjonalnej gospodarce można tak rozłożyć uprawę roślin miododajnych aby pszczółki nasze miały z czego miód zbierać bez przerwy od wczesnej wiosny do późnej jesieni. A gdy staniemy na takim stopniu kultury, wówczas niebędziemy narzekać na lata niepomyślne, ani czekać na los szczęścia i pomyślnej chwili kwitnienia lipy lub gryki ponieważ przy długim szeregu plonów miododajnych, znajdzie się czas dogodny na zebranie zapasów miodu, chociażby lato było niepomyślne.

Szeroko rozpowszechnione jest u nas mniemanie, że hodowla roślin specjalnie dla pszczół się nie opłaca. Jednak, biorąc rzecz z punktu praktycznego, możemy zaznaczyć, iż hodowla *rvcjonalna* roślin miododajnych bezwzględnie się opłaca, a raczej powinna się opłacić. Racjonalna bowiem hodowla polega na umiejętnem zastosowaniu roślin do klimatu i jakości gruntu, oraz do potrzeb gospodarki lub przemysłu. Tym sposobem, oprócz miodu, otrzymuje się z roślin rozmaite inne korzyści. Ponadto są rośliny na tyle miododajne, że ich uprawa dla samego miodozbioru obficie się opłaci.

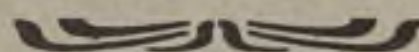
Widząc niezbędną potrzebę podniesienia uprawy roślin miododajnych do kultury racjonalnej, poświęciłem wiele czasu i pracy na zbadanie roślin. W celu przeprowadzenia praktycznej obserwacji, rozsiewałem różne rośliny przy pasiece. To też drogą własnej obserwacji poznałem niektóre własności roślin, niezgodne z rozpowszechnionem o nich mniemaniem, mianowicie: jedne, uważane za bardzo miododajne, w istocie nie są takiemi, inne zaś rośliny mianowane podrzędnemi, okazały się w praktyce pierwszorzędnemi.

Dla ułatwienia drogi do poznawania i hodowli roślin miododajnych opracowałem specjalny podręcznik (podany do druku), aby chociaż w części przysłużyć się dobru ogólnemu i pojedyńczym pszczelarzom.

Nim wyjdzie z druku wymieniony podręcznik, zalecam siać rośliny następujące: *Kolendra siewna (Coriandrum sativum)* Kolendry mamy dwa gatunki: zwyczajna wielkoziarnista (*C. macrocarpum*) i drobnoziarnista (*C. microcarpum*). Pierwsza kwitnie i dojrzewa wcześniej, druga zaś zakwita o parę tygodni później, kwitnie około 6-7 tygodni. Ten gatunek trzeba siać o wiele rzadziej, niż pierwszy, bo się bardzo rozkrzewia, w żyznym gruncie wylega. Roślina godna hodowli na szeroką skalę. *Gorczyca biała* (*Sinapis alba*), również jest dobra do użytecznej hodowli. *Wiązanka wrotyczowa (Phacelia thana cetifolia)*.

Dla braku czasu czasu nie podaję szczegółowego opisu wymienionych roślin. W przyszłości zaś podam kilka ważnych i ciekawych rzeczy z doświadczenia o roślinach hodowanych.

K. Szalkiewicz.



W najważniejszej sprawie.

Z całej bodaj literatury pszczelniczej polskiej ostatnich czasów przeziera marzenie, nieraz nawet wyraźnie wypowiadane, aby Polska wróciła znów do czasów piastowskich, aby stała się napowrót krajem „mlekiem i miodem płynącym". Aby więc gęsto po kraju rozsiane były barcie i pasieki, wprawdzie już nie w dziuplach i kłodach, lecz w nowoczesnych ulach ramkowych. Aby naród nasz, jedyny z pośród narodów Europy, nie mający swego narodowego napoju, jakim jest: piwo dla Niemców, wino i cydr dla francuzów, kwas dla Rosjan, napój taki znów posiadł pod postacią zdrowego i smacznego miodu.

Lecz, gdy zdarza mi się jechać po kraju, czy to pociągiem, czy szczególniej, po szosach, drogach i polach, to myślę: trudno będzie urzeczywistnić te marzenia. Bo oto widzę ogromne przestrzenie: powiaty całe i województwa na których nie masz ani kawałka lasów. A przecież las jest przyrodzonem życiodajnem źródłem dla pszczoły. U góry morze szczytów drzewnych, u dołu podszycie, więc 2 powierzchni dla zbioru, cisza i względne ciepło, dziupła w drzewach... oto wszystko co pszczole potrzeba. Więc też, jeżeli dawna Polska „płynęła miodem", choć nie było w niej ani czasopism pszczelarskich, ani uli ramkowych, ani idealistów pszczelarzy, to dla tego, że była w niej jedna rzecz, która zastępowała to wszystko: były lasy.

Powiedzą mi, że lasy zniknąć musiały, że jest to naturalnym skutkiem postępu rolnictwa, że proces ten odbył się we wszystkich krajach Europy. Tak, lecz nigdzie tak gwałtownie, tak brutalnie jak w Polsce.

Na zachodzie w miarę zaniku lasów szosy drogi i dróżki pokrywały się drzewami i krzewami, a gęste osiedla ludzkie otaczano bogatymi i starannie hodowanemi sadami i parkami. A u nas dziesiątki wiorst przejechać można po najlepiej nawet utrzymanych, a zupełnie bezdrzewnych szosach. I nieraz w prawo i w lewo, jak okiem zasięgnął, widać jedno pustkowie. Gdzie było nieco topoli, to je w ostatnich latach mało kulturalni a biedni ludzie obc
masowo na opał z kory i warstw zewnętrznych, tak, że w zimie zmarzły, na wiosnę uschły a w lecie zostały urzędowo wycięte.

To też u nas już nie tylko lasów jest brak, lecz wogóle drzew. Z zanikiem drzew ucieka, jak wiadomo, i ptactwo. I oto widzimy pustkowia, z których zieje smutek. Raj biblijny był rajem pośród drzew i rozkwitu przyrody. Zupełny brak drzew nie może przypomi-

nać raju na ziemi. Lecz nie te względy, być może tylko psychologiczno-uczuciowe pobudzają mnie do pisania tych słów, tylko względy praktyczne, pszczelarskie. Bo gdzie brak drzew, tam pszczoła rozwijać się nie może. I próżne będą wtedy nasze wysiłki w kierunku najlepszej hodowli matek, najdoskonalszych uli podkarmiania spekulacyjnego i t. p. Wszystko to nie da wyników. Bo pszczoła, aby zbierała miód, musi mieć z czego zbierać. A przy zupełnym braku drzew będzie jej ród zanikać, a wraz z nią, jak wiemy, całe działy rolnictwa będą się cofać.

Lecz poza klęskami pszczelniczemi widzę w zaniku drzew inne, jeszcze bardziej ogólne, jeszcze bardziej groźne, klęski. Czyż każden z nas nie zauważył, że w miejscu osłoniętem kępką drzew, sadem czy krzakami jest ciszej i cieplej. A już szczególniej pod lasem. Natomiast po pustkowiach wiatr świszcze. To też starzy ludzie coraz częściej mówią, że klimat u nas się zmienia. Zimy stają się coraz bardziej wietrzne i dokuczliwe, choć i niezbyt mroźne, wiosna i jesień podobne do końca zimy, lato — do jesieni. Klimat się zmienia, a wraz z klimatem i roślinność i zdrowie ludzkie.

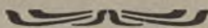
Więc dla tego my, pszczelarze, przedewszystkiem, choć nie tylko my, mieć powinniśmy za zadanie co jesień i co wiosna, zasadzić pewną ilość drzew. Czyn, własny przykład, chociażby drobny, jak kamień rzucony w wodę, zatacza kręgi: wiemy, gdzie kamień padł, lecz nie wiemy, gdzie kończy się ruch wody przezeń wywołany.

Lecz obok tego nie możemy zaniechać pewnej propagandy. Wszak sprawą tą zająć się powinny poważne nasze władze rządowe: ministerstwo rolnictwa, ministerstwo oświaty, ministerstwo spraw wojskowych, ministerstwo kolei. Należałoby przedewszystkiem ochraniać to, co jeszcze jest: więc uzupełnić i udoskonalić ochronę lasów.

I czy nie możnaby np. wydać prawa, na mocy którego każdy, który wytnie jedno stare drzewo obowiązany będzie posadzić 2 młode na jego miejsce? Po za tem należałoby przystąpić niezwłocznie do planowego i na szeroką skalę zadrzewiania szos, dróg, i plantów kolejowych. Za granicą, jak wiadomo, znaczny w tem udział bierze dziatwa szkolna.

Rzeczą organizacyj pszczelarskich byłoby ustalenie, jakie drzewa najlepiej nadają się do tego celu. I nad tą sprawą otwieramy dyskusję na łamach „Pszczelnictwa Polskiego“. Wzywamy pszczelarzy, którzy już tą sprawą bliżej się zajmowali o nadsyłanie nam swoich opinji, które z pośród drzew miododajnych nadają się najlepiej dla wysadzania dróg publicznych?

J. Brudkowski.



O poddawaniu pszczołom pokarmu białkowego na wiosnę.

Jeżeli pszczelarz mieszka w okolicy, obfitującej na wiosnę w pokarm białkowy, — jego pszczółki same wynajdą rośliny pożyteczne, które dostarczą im pożywienia pod postacią „pierzgi“ czyli „obnoża“.

Do takich roślin należą: *leszczyna* i *wierzba*, (a osobliwie wcześnie kwitnąca odmiana wierzby o długich kotkach, zwana „*iwą*“ lub „*koźliną*“). Oprócz nich dają wiosną dużo pierzgi: *brodawnik—mniszek, rzepak, drzewa owocowe*, (a z pośród nich najwięcej *jabłoń*; potem: *wiąz, topól biała, topól zwykła, osika, jesion, klon i jawor*; wreszcie *modrzew i tarnina*

Gdzie wszakże okolica uboga w pożytek, tam pszczelarz musi poświęcić trochę zachodu i pracy, aby zasilić pszczoły potrzebnym pokarmem, matkę zaś pobudzić do silniejszego czerwienia: inaczej bowiem pszczoły na czas nie doszłyby do siły, a pszczelarz straciłby rok na próżno.

Jednym ze sposobów, który pobudzi matkę do czerwienia, jest podkarmianie pszczół jajami z miodem: jaja bowiem są pokarmem, podobnym do tego, jaki pszczoły znajdują w obnożu, ten pokarm jest im niezbędny do wyhodowania potomstwa.

Przepis na to jest taki: na każde 10 pni biorę 5 surowych jaj kurzych wybijam je do czystego, polewanego garnka (lub na emaljowaną miskę), odejmuję t. zw. „narosty“, (gdyż te nie rozbiłyby się), ubijam mocno, dodaję do tego funt lekko ogrzanego miodu, mięszam dokładnie i wstawiam (wieczorem) na podkarmiaczkach do uli pod ramki; rano wyjmuję podkarmiaczki, oczyszczam je z resztek jedzenia parzę gorącą wodą i suszę; w ten sposób podkarmiam pszczoły przez 2—3 tygodnie co drugi wieczór [1]) zwiększając za każdym razem dawkę, tak, że za czwartym razem daję na 10 pni — 10 jaj i 2 funty miodu, a za siódmym — 20 jaj i 4 funty miodu.

Pnia, który nie wybiera pokarmu, już nie podkarmiam dłużej, gdyż jest słaby i nie wart zachodu; pokarm niewybrany zabieram i stawiam go rano na ramkach któremu silnemu pniowi, odchyliwszy z nich płótno, a po wybraniu podkarmiaczkę niezwłocznie zabiorę, by nie oziębiać gniazda. Do następnego wieczoru pokarmu nie trzymam, gdyż uległby zepsuciu.

Nie podkarmiam w niepogodę ani w czas zimny.

Pszczoły, podkarmiane w ten sposób, dochodzą wkrótce do wielkiej siły. Pnie, które przed podkarmianiem były zaledwie o średniej sile, pytem stawały się najmocniejszemi, i to zarówno u mnie, jak i u znajomych moich pszczelarzy. (Być może, że do szybkiego rozwoju pnia przyczynia się i ta okoliczność, że pszczoły, mając obfitość pokarmu białkowego, nie potrzebują wylatywać po obnoże, — a wskutek tego wiele z nich uniknie śmierci).

Tak więc podkarmianie pokarmem białkowym osiąga cel podwójny: 1) pobudza do czerwienia matkę, którą pszczoły obficie karmią; 2) zaopatruje pszczoły w pokarm, którego im brakowało.

Podkarmianie pszczół jajami z miodem jest o wiele skuteczniejsze i lepsze, niż poddawanie im mąki; mąka bowiem zaśmieca ul, a części białkowatych posiada mało.

. . . .

Gdybyśmy w 2—3 dni po pierwszem podkarmieniu zajrzeli do ula, w plastrze przy zatworze (lub przy czole ula) zobaczylibyśmy prawie wszystkie komórki jednę przy drugiej zapchane ciemną pierzgą; (wtedy bowiem matka zaczerwiła dopiero świeżo plastry i niema kogo pierzgą jeszcze karmić). Mając taką obfitość pokarmu białkowego, matka czerwi bardzo silnie; pszczelarz zaś nie potrzebuje obawiać się, że nadmiar pokarmu zepsuje się w ulu: zaledwie bowiem z jajeczek wykluje się młode, żarłoczne pokolenie, — pokarm znikać będzie bardzo szybko.

Przy podkarmianiu pszczół „na siłę“ najważniejszą rzeczą jest wybrać czas, odpowiedni do rozpoczęcia tej czynności gdybyśmy bowiem podkarmiali *zawcześnie*,—w razie powrotu zimna zginęłoby bardzo dużo starej muchy, która znosi wodę do karmienia czerwin; gdybyśmy zaś opóźnili się z podkarmianiem, — pień przed miodobraniem nie dojdzie do siły.— Wiosna przychodzi do nas wcześniej

[1]) S. W. Moribiel: „Cziem, kagda i kakim obrazom nużno karmit pczioł?“

lub później, nie stosując się do kalendarza; ale rozwijająca się roślinność sama zapowiada nam zbliżanie się cieplejszej pory.—W mojej okolicy najstosowniejszą porą do rozpoczęcia podkarmiania był czas, o pięć dni późniejszy od rozwinięcia się pierwszych *kwiatów żółtego kaczeńca* na łące i rzepaku w polu, i o jeden dzień późniejszy od ukazania się basiek na topoli.

Drugim warunkiem, niezbędnym do pomyślnego rozwoju pasieki, jest zastosowanie się do przyrody pszczół.

Pszczoły są stworzeniami bardzo czystemi; więc pokarm który im dajemy, powinien być jak najczystszy, świeży, zdrowy i nie mający niemiłego zapachu, — gdyż albo pszczoły nie zabrałyby go zupełnie, albo też mogłyby się nim potruć.—Tak więc:

1) naczynie i łyżka, przeznaczone do mięszania dla nich pokarmu, nie mogą mieć zapachu cebuli, stęchlizny czy czegokolwiek cuchnącego; do przygotowania pokarmu dla pszczół pszczelarz powinien mieć osobne naczynia i przed użyciem wymyć je sodą, wyparzyć i wysuszyć: pszczoły bowiem mają powonienie nadzwyczaj delikatne i czują odrazę do cuchnących pokarmów;

2) jaja muszą być zupełnie świeże, (przy wybijaniu należy każde z nich sprawdzić); miód nie powinien być brudny ani skwaśniały;

3) pokarm należy przygotować przed samym wieczorem, aby był zupełnie świeży;

4) na podkarmiaczkach nie należy kłaść nic brudnego ani wycierać ich brudną ścierką.

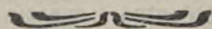
Jeżeli wypełnimy te warunki, pszczoły będą nam się wiodły dobrze.

. . . .

O ile w pobliżu pasieki ubiegłego lata kwitło dużo maku, białej gorczycy lub innych roślin, mających obfitość pierzgi, — pszczelarz powinien był na jesień wyciąć z plastrów wraz z suszem nadmiar obnoża, ubić je w kamiennych garnkach, zalać najpierw miodem, potem woskiem, a teraz bez kosztu i kłopotu będzie mógł brać je po trochu, rozrzedzić ciepłym miodem i podkarmiać niem pnie, jak podano powyżej.

Ponieważ różne sposoby podkarmiania pszczół, znane za granicą, u nas nie były opisywane, — Redakcja uprzejmie prosi Szan. Czytelników o wypróbowanie podanego tu sposobu i opisanie jego następstw.

X. K. Margoński.



W Kwietniu.

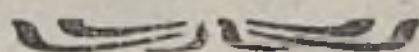
Ten miesiąc jest jakby fundamentem całej przyszłej kampanji. A fundament ten opiera się na 3-ch punktach: 3) na czystości, 2) na cieple, 1) na dostatku żywności. To też, gdy tych 3-ch punktów, bracie pszczelarzu, dobrze dopilnujesz, możesz być pewnym dobrych rezultatów w Czerwcu i w Lipcu. Jeśli masz jakie wątpliwości co do zaopatrzenia niektórych roi w dostateczną żywność, staraj się to sprawdzić przez zastukanie, przez szybki rzut oka między plastry od dołu lub od góry. Jeśli tylko jest mało, zaraz podaj ilość dostateczną odrazu, gęstej syty.

W razach nagłych, a przy zimnej pogodzie, można podać kawałek ciasta ugniecionego z pudru i z miodu. Utrzymaniu dostatecznego ciepła możesz współdziałać przez dostateczne okrycie wierzchu i boków, oraz przez zwężenie gniazda. Tego ostatniego dokonać należy koniecznie przy pier-

wszym dniu zupełnie ciepłym, aby tyle tylko ramek zostawić w ulu, ile pszczoły osiąść zdołają. Ciepłe wiosnowanie szczególniej ważnem jest dla roi słabych i średnich. Natomiast roje b. silne dadzą sobie same radę i niektórzy pszczelarze zalecają nawet dla *takich* roi wiosnowanie chłodne t. j. bez większego okrywania.

Dla utrzymania czystości wyjmij kartoniki, jeśli je wkładałeś; opuść dno, jeśli je masz ruchome, lub usuń w inny sposób spadłe pszczoły i śmiecie zaraz po wystawieniu pszczół ewent. po oblocie. Lecz wszystkich tych czynności dokonać należy zręcznie, szybko, choć spokojnie, unikając niepokojenia pszczół przez ochładzanie gniazda. Gdy im jednak dasz dostatek pożywienia, ciepło i świeże powietrze, to podkarmianie spekulacyjne, które praktykują niektórzy już w tym miesiącu nie jest koniecznem, szczególniej, gdy zjawi się już jakiś pożytek. W każdym razie, w końcu kwietnia, lub w maju, roje silne należy pozostawić samym sobie, one same najlepiej dadzą sobie radę. Roje średniej siły dobrze jest podkarmiać spekulacyjnie, unikając jednak niepokojenia pszczół i ochładzania gniazda. Daj swym pszczołom tylko: obfitość zapasów, ciepło, świeże powietrze (czystość), i spokój — to wystarczy. Skorzystaj z pierwszego dnia zupełnie ciepłego, aby przejrzeć roje i dokonać przy tem 2-ch czynności: gruntownego wyskrobania i oczyszczenia gniazda i upewnienie się czy nie masz bezmatka lub roju zbyt słabego. Te ostatnie przyłączysz do innych rojów średniej siły.

W okolicach ubogich w drzewa pyłko - dajne, jak leszczyna, wierzba dobrze jest stawiać w pasiece przez kwiecieć mąkę; również, gdzie nie ma wody blisko, trzeba ją podawać.



Jak zakończyła się ankieta w sprawie wymiarów normalnej ramki polskiej.

Zapewne czytelnicy znają odezwy Naczel. Zw. Tow. Pszczel. i Redakcji „Bartnika Postępowego“ w sprawie ustałenia wymiarów ramki. Odezwa N. Z. T. P. była drukowaną w b. wielu czasopismach. Redakcja B. P. oprócz odezwy swej podanej w B. P., rozesłała wszystkim prenumeratorom kartki pocztowe do wypełnienia i podania wymiarów ramki, co przyczyniło się ogromnie do liczniejszych odpowiedzi. Szkoda tylko, że Redakcja B. P. popełniła błąd, wymieniając w swej odezwie, jakie wymiary ramek uważa za najlepsze i zgóry już przesądzając, że rozmiary ramek warszawskich i słowiańskich pod uwagę brane być nie mogą! To wpłynąć mogło na wielu wypełniających kartki. To też po obliczeniu otrzymanych odpowiedzi w Warszawie i Lwowie okazały się w wynikach ogromne różnice. I tak w Warszawie na 100 odpowiedzi otrzymanych, 55-ciu wypowiedziało się za ramką warszawską, 17 — za nieco szerszą od warszawskiej, 20 za ramką Dad. Bl., na inne wymiary padła 1 odpowiedź lub mniej. Przeciwnie we Lwowie na 100 odpowiedzi, 52 — jest za ramką nisko-szeroką (300 × 435 m/m), 28 za ramką wysoką (435×300 m/m), za słowiańską czterech, za warszawską 2, reszta głosów rozstrzelona na najrozmaitsze wymiary.

Komisja zebrana w dn. 9/III b. r., złożona z najlepszych pszczelarzy w Polsce przedstawicieli wszystkich dzielnic (było 7 z b. Kongresówki,

5 z Małopolski, 1 z Pomorza, 1 z Poznańskiego, 1 z Wilna) podzieliła się na dwie prawie równe grupy: zwolenników uli nisko-szerokich i o ramkach wysokich.

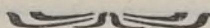
Dowodzenia i argumenty jednych i drugich były jednakowo ważkie i przekonywujące. Zwolennicy uli nisko-szerokich przytaczali dowody większej wydajności miodu, bo p. Szalkiewicz pod Wilnem miewał po sześćdziesiąt kilka kg. z uli D B., ale pokazało się, że tyleż miewał podpisany z warszawskiego nadstawkowego, a ksiądz Ciborowski, obecny na zebraniu nawet zwyż 80 kg. z takiegoż ula.

Ostatecznie większość zgodziła się przyjąć wymiary dla ramek niskoszerokich 300 × 435 m/m, dla wysokich 435 × 300. Odnośny komunikat do prasy podpisało 12 osób na 16 obecnych na zebraniu.

Ja osobiście należałem do zwolenników ramek wysokich z warunkiem jednak poszerzenia obecnie używanych.

Stosując się do wyników tej ankiety, powinniśmy obecnie budować nowe ule warszawskie o ramkach zewnętrznego wymiaru 435 m/m wysokich i 300 m/m szerokich. Jest to jednak bardzo ważna zmiana w ulu dotąd najwięcej w b. zaborze rosyjskim rozpowszechnionym. To też Redakcja Pszczel. Pol., zanim zacznie ule tak poszerzone (do 314 m/m, 13 cali w świetle) polecać, chce dowiedzieć się, jak na taką zmianę zapatrywać się będą Czytelnicy, otwieramy więc nad tem dyskusję w Pszczel. Polsk. W ankiecie omówionej szło li tylko o rozmiary ramek, chcielibyśmy teraz usłyszeć zdanie wybitniejszych pszczelarzy o ulu, jaki lepiej nadaje się dla naszych warunków: nisko-szeroki, o wysokiej ramce, czy może jakich pośrednich wymiarów, jako „związkowy".

St. Brzósko.



Kilka pytań w sprawie uli.

Na zebraniu Zarządu Związku Centr. Stowarz. Pszczelarsk. w Warszawie 9 Marca r. b., na którem zdecydowano przyjęcie ramki Dadana Blatta dla Polski, jako ramki normalnej, wywiązała się ciekawa dyskusja nad wartością uli. Dyskusja ta nie została wyczerpaną, raz dla tego, że wnioskodawcy twierdzili, że idzie im o ramkę, a bynajmniej nie o ul, powtóre dla tego, że krótkie zjazdy i zebrania nie są może najbardziej odpowiednią formą dla ustalania takich kwestji.

Odpowiedniejszą w każdym razie będzie wyczerpanie tej kwestji w czasopismach fachowych. Dla tego pozwolę sobie, nawiązując sprawę do głównych punktów dyskusji, postawić głównym uczestnikom takowej parę pytań na które, sądzę, nie zechcą mi odmówić, w następnych numerach „Pszczelnictwa Polsk." swych odpowiedzi, ile że ich słowom przysłuchiwać się będą liczni pszczelarze z wytężoną uwagą.

Otóż pan Szalkiewicz z Wilna, widocznie bardzo dobry pszczelarz praktyk, stawiał sprawę na gruncie czysto praktycznych rezultatów osięgniętych, podając że w ulach Dadana Blatta otrzymywał po 3—4 pudy z roju. Pan Szalkiewicz twierdzi, że w ulach Dadana-Blatta pszczoły, nie mając warstwy miodu nad sobą, szybciej przechodzą do nadstawki, co nie wątpliwie przyczynia się do szybszego jej napełnienia. Argumenty te jasne i proste, przekonywują każdego pszczelarza.

Jednakowoż, obecny na zebraniu ks. Ciborowski podał ściśle dane co do

szeregu rojów, które u niego, w ulach warszawskich, dały ilości nawet nieco wyższe: do 5 pud. miodu. Obaj ci znakomici i bezwzględnie wiarogodni pszczelarze otrzymali więc rezultaty świetne w ulach różnych systemów.

Lecz p. Szalkiewicz podaje, że poprzednio, w ulach wązko-ramkowych otrzymywał rezultaty znacznie gorsze. Ważną jest jednak okoliczność, czy to były ule wyłącznie nadstawkowe warszawskie, czy też z blachą odgrodową? Co do sprawy szybszego przechodzenia do nadstawki w ulach Dadana to, wiadomo, że niektórzy pszczelarze, nie przecząc temu, utrzymuję, że natomiast i matka w tych ulach częściej przechodzi do nadstawki. Pan Szalkiewicz nie odmówi nam łaskawie wyjaśnienia, czy nie zauważył tego w swojej gospodarce?

Dalsze argumenty ks. Ciborowskiego, jako wyłącznie historyczne, nie wymagają wyjaśnienia, gdyż zapewne nie znajdzie się żaden poważny pszczelarz polski, którybу zaprzeczył, że dotąd rozwój pszczelnictwa w Polsce szedł w kierunku rozwoju ula wązko-głębokiego. Lecz wzgląd ten sam w sobie dla przyszłości nie może być decydującym.

Natomiast, ponieważ p. Szalkiewicz podaje, że okolica jego jest zaledwie średnią pod względem miododajności, przeto bardzo byśmy prosili ks. Ciborowskiego o łaskawe opisanie nam swojej okolicy, może najlepiej w formie korespondencji w naszem czasopiśmie *).

Jeżeli argumenty obu wyżej wzmiankowanych osób były proste i jasne dla każdego pszczelarza, to nie można tego powiedzieć o argumencie innej grupy obecnych, pp. Webera, dr. Szymańskiego, Szczerkowskiego.

*) Korespondencję podajemy już w tym numerze.

Moje początki pszczelnictwa.

Powróciwszy z wojny światowej objąłem po rodzicach nieduże gospodarstwo. Chałupinka mała na końcu wsi, niedaleko lasu, stajnia i stodoła, oraz osiem morgów roli z kawałkiem łąki — oto cały mój nieruchomy majątek.

Chociaż wojenka srodze mi dokuczyła, jednak wędrując po różnych krajach i napatrzywszy się przeróżnym zwyczajom i obyczajom — nauczyłem się wiele. Koło mojej chaty kilka drzew spróchniałych, między stajnią a chatą, tuż pod samemi oknami kupa nawozu, z którego spływała gnojówka do fosy obok drogi. „Hej! — mocny Boże! — myślę sobie — czemuż ja nie mam wąchać zapachu kwiatów, zamiast gnojówki? Czemóż sobie nie mógłbym urządzić obejscia tak, jak to widziałem w tych krajach, gdzie gospodarze kochają wprawdzie ojca dziada i pradziada, jednakże idą z duchem czasu i gospodarują postępowo?“

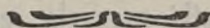
Kupiłem sobie książkę opisującą jak urządzić wzorowe obejście, przeczytałem ją dokładnie i zabrałem się do pracy. Poprawiłem chatę i budynki gospodarcze, urządziłem w cieniu wzorową gnojownię, a przed chatą zagrodziłem kawałek, skopałem go starannie, porobiłem grządki, na których posadziłem agrest, porzeczki i kilka krzaczków róż szlachetnych, zaś moja kochana żoneczka nasadziła i nasiała przeróżnych kwiatów i jarzyn. Za chatą urządziłem ładny sadek, a z wierzb wypróchniałych zrobiłem dla mojej gosposi niecki. Całe obejście ogrodziłem starannie i aż rozkosz teraz popatrzeć, gdy na wiosnę drzewa i krzewy zakwitną.

Czytaliśmy raz z żoną w niedzielę

Panowie ci twierdzili, że prawa fizyczne, mianowicie prężność gazów przemawiają stanowczo za ramką nisko-szeroką, jako cieplejszą. Argument ten wzmiankowani panowie podawali; jako bezwzględnie rozstrzygający.

„Prężność gazów" jest terminem naukowym; nie wszyscy pszczelarze są obowiązani znać dokładnie prawa fizyczne, ile że rzeczą pszczelarza jest głównie produkować dużo miodu, a nie prawa fizyczne. Jednakowoż ci z pszczelarzy, którym czas pozwala wglądać więcej w książki, nie odmówią niewątpliwie wyjaśnienia swym prostszym towarzyszom pracy i powiedzą nam, w jaki sposób naukowe prawo prężności gazów działa w ulach szeroko ramkowych Dadana oraz w ulach wąsko ramkowych i w jaki sposób wykazuje ono wyższość pierwszych? O te wyjaśnienia prosimy pp. dr. Szymańskiego, Webera i Szczerkowskiego.

J. Brudkowski.



W sprawie importu matek włoskich do Polski.

Dowiedzieliśmy się, że grupa, pszczelarzy przedstawiła Ministerstwu Rolnictwa wniosek zabronienia importu matek włoskich do Polski. Przedewszystkiem musimy wyrazić zdziwienie, że panowie ci nie uznali za stosowne przynajmniej porozumieć się w tej sprawie ze Związkiem Tow. Pszcz. Czyżby tak mało byli poinformowani o tem, co się w pszczelnictwie w Polsce dzieje, że nie wiedzieli o istnieniu Związku?

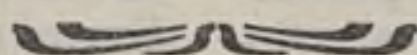
---

prześliczną „Trylogję" Sienkiewicza i uśmialiśmy się serdecznie z dowcipów Zagłoby. W czasie tego czytania, gdy widzieliśmy oczyma duszy jakby żywe postacie bohaterów polskich pokrzepiających się po trudach wojennych doskonałym miodem i gdy Zagłoba wysuszywszy półgarncówkę, rzekł: „Wiedział Pan Bóg naco pszczoły stworzył", pomyślałem sobie: „Dlaczegóż i ja po mojej ciężkiej pracy, nie miałbym wypić szklaneczki miodku, a nie trucizny gorzelnianej?"

Ale chcąc mieć miód trzeba mieć i pszczoły, trzeba je umieć hodować!... Od kogo się tu nauczyć bartnictwa? W naszej wsi nie było ani jednego pszczelarza, ale w sąsiedniej miał kierownik szkoły ładną pasiekę. Wybrałem się tedy raz w maju do niego. Gdy mu powiedziałem, że chcę mieć pszczoły, zaprowadził mię poczciwy panisko do swojej pasieki. Pszczółki uwijały się w powietrzu niezmordowanie — jedne wylatywały z uli jak strzała w świat, inne obciążone słodyczą kwiatów i niosące nadto na obu tylnych nóżkach pełne koszyczki żółtego pyłku, wracały do uli. Skóra na mnie cierpła, gdyż bałem się użądlenia, ale udawałem zucha i usiadłem z p. nauczycielem tuż obok uli na ławeczce. Poznał zaraz p. nauczyciel, że się boję i rzekł z uśmiechem: „Proszę się nie bać—bo to bardzo poczciwe stworzenia te muszki. Jeśli im człowiek krzywdy nie robi, są bardzo grzeczne. Proszę zachować się spokojnie i nie opędzać się, chociażby któraś pszczoła nie miała do was gospodarzu wielkiej sympatji i latała wam natrętnie koło ucha, brzęcząc". Tu powstał p. nauczyciel, a zapaliwszy papierosa, otworzył cichutko i spokojnie jeden ul i pokazał mi istne cuda. Jaki tam wewnątrz był ruch, jaka praca, jaka wspaniała budowa, tego opisać nie potrafię. Stałem spokojnie i nie trząsłem się ze strachu,

d. c. n.

Co do sprawy samej, to już w numerze niniejszym znajdą czytelnicy dość materjału wykazującego, że Związek T. P. dąży usilnie do zastąpienia importu matek zagranicznych przez hodowlę krajową. Jednakowoż dziś, gdy hodowla krajowa jest prawie żadną, a gdy rozwój pszczelnictwa w Polsce tak żywo, zaczyna się rozwijać, zupełne wstrzymanie importu pozbawiłoby wielu pszczelarzy spodziewanego przybytku w rojach i tem samem mogłoby zahamować rozwój pszczelnictwa. Byłoby to tem bardziej nieuzasadnionem, że, jak dotąd, nic nie było słychać o jakiejś poważniejszej chorobie pszczół we Włoszech, skąd matki wysyłane są w ogromnych ilościach do wszystkich krajów świata.



Hodujmy matki pszczele rasy krajowej.

W naszej gospodarce pszczelarskiej jest pewien dział, nadzwyczaj zaniedbany, a tym jest hodowla dobrych matek pszczelich.

Hodowla matek ma dla kraju doniosłe znaczenie, przez nią bowiem możemy podnieść wybitne zalety naszych pszczół polskich i doprowadzić naszą rasę do doskonałości, czem przysporzymy Ojczyźnie dostatku.

Każda rasa pszczół ma swoje zalety i wady, lecz dla nas żadna nie ma tylu zalet i nie nadaje się tak do rozpowszechnienia, jak nasza miejscowa, odwieczna rasa polska (czy przynajmniej słowiańska), nawykła do zmiennego klimatu i krótkotrwałego pożytku.

Nawet Szwajcarzy, znani z hodowli matek na sprzedaż, przyznają, że matka, sprowadzona do obcej okolicy, w pierwszym roku nie da nigdy spodziewanej korzyści ze względu na klimat i inne warunki, odmienne od tych, do których przywykła.

Najwięcej zachwalane są u nas pszczoły *włoskie*, wprawdzie jest to odmiana:

1) *łagodniejsza* znacznie od naszej, która wcale nie zaczepia ludzi zdala od ula, ale potomstwo jej (czyli „mięszańce“ albo „metysy“ jest zwykle złośliwsza od naszych pszczół;

2) *przed rabusiami opędza się* doskonale, tak że rabuś nie zdoła nigdy wcisnąć się do ula,

3) sama jednak *rabuje* nie tylko we własnej pasiece, ale i w cudzej,

4) *śmieci w ulu*, jak myszy, tnąc płótno, okrywające ramki, i śmieci z ula nie uprząta;

5) przy robocie *trzyma się silnie plastrów*, czem utrudnia cokolwiek pracę;

6) jest *rojniejsza* znacznie od naszych pszczół;

7) matki włoskie *zaczynają czerwić wiosną bardzo wcześnie* i obficie, a również *na jesieni czerwią długo*;

8) latem włoszki *dochodzą do wielkiej siły i znoszą dużo miodu*, ale nie więcej od naszych pszczół, mających dobre matki;

9) *zimą i wiosną zużywają więcej zapasów.*

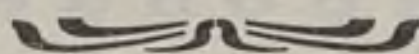
Z tego widzimy, że, choćby nawet włoszki nie ustępowały naszej odmianie pszczół, jednak jej nie przewyższają pod względem miodności i niepotrzebnie psują czystość naszej rasy. Widzimy więc, że i ta rasa dla nas nie nadaje się. Wobec tego bowiem, że miodobranie jest u nas wczesne i krótkotrwałe i że pożytku jesiennego prawie wcale niema (za wyjątkiem pożytku z hreczki czy wrzosu na Wołyniu i w Małopolsce), odpowiednia dla nas będzie jedynie ta odmiana pszczół, która:

1) dochodzi do siły na czas wczesnego pożytku,

2) nie rozprasza i nie marnuje sił na rojenie się, lecz wytęża cały wysiłek na zbieranie miodu;

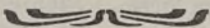
3) na zimę nie jest nadmiernie muszna, a skutkiem tego nie pochłania zimą wielkiej ilości miodu. Wiemy zaś że:

1) matki naszej rasy zaczynają przy końcu zimy czerwić później od innych; wiosną zaś po radosnym dniu pierwszego oblotu pszczółki nasze siedzą na nowo, jak by odrętwiałe. Matka zaś, rozważna i nawykła do zmienności tej pory roku, składa bardzo mało jajeczek, czekając nadejścia prawdziwej wiosny, co rozwija i maluje kwiaty przedziwnemi barwami, — nie tej kapryśnicy, co za jeden swój uśmiech i chwilę radości każe płacić rozczarowaniem i zmrozi każdą niemal pszczółkę, która poleci po wodę. D. c. n. *ks. A. Margoński.*



W sprawie wagonu pszczelniczego.

Przy Ministerstwie Kolei istnieje od roku przeszło wagon pszczelniczy. Wagon ten stoi bezczynnie. Podobno Ministerstwo ofiarowało pensję XIIej kategorji dla fachowca, któryby jeździł z tym wagonem. Sprawa ta była w swoim czasie poruszaną na zebraniu Warsz. Okręg. Towarzystwa Pszczeln. Wyrażono wtedy opinję, że fachowiec-pszczelarz, który coś jest wart, nie będzie się łakomił na XII-tą kategorję pensji. Woli on, czy to założyć swoją pasiekę, czy nawet prowadzić cudzą. I w jednym i w drugim wypadku będzie miał byt korzystniejszy i przyjemniejszy. Natomiast niejeden najlepszy pszczelarz zgodziłby się chetnie pojechać w objazd na parę tygodni na miesiąc najdłużej. Takich możnaby znaleźć kilku i wtedy, choćby wagon stał przez 6—7 miesięcy, to za to przez drugie 5—6 byłby czynnym i to pod kierunkiem odpowiednim. Związek Towarzystw Pszczeln., w razie zgody Ministerstwa, mógłby zająć się tą sprawą.



Przedłużenie terminu składania opisów pasiek.

Ministerstwo Rolnictwa upoważniło Naczelny Związek do zawiadomienia pszczelarzy w całem państwie, że przedłuża się termin składania opisów pasiek jeszcze do 15 maja r b. Powodem tego jest mała liczba złożonych dotąd opisów. Kto więc życzy sobie otrzymać wydany przez Ministerjum Rolnictwa kwestjonarjusz do wypełnienia, niech zwróci się do Naczelnego Związku Tow. Pszczel. (Miodowa 14), a będzie mu wydany natychmiast pod wskazanym adresem.

Mamy nadzieję, że pszczelarze skorzystają z tego przedłużenia i nadeślą opisy swych pasiek, aby być zamieszczonymi w pierwszym spisie postępowo prowadzonych pasiek, jaki ma wydać Min. Rol. po odpowiedniem opracowaniu tego przezemnie na podstawie wypełnionych kwestjonarjuszy.

Bo przecież wstyd będzie dla pszczelarzy niektórych powiatów, gdzie statystyka wykazuje olbrzymią ilość pasiek i pni pszczelich, jak np. w pow. lubartowskim, gdzie ma być do 20,000 pni, a ani jeden pszczelarz stamtąd nie podał opisu swej pasieki. Czy tam zupełnie niema pasiek lepiej prowadzonych? To samo powiat łowicki — ani jednego episu! Ilu tam ja sam znam dzielnych pszczelarzy, postępowo prowadzących swe pasieki. Albo pow. krzemieniecki: jest tam do 30,000 pni, mamy stamtąd jeden opis i to niewielkiej pasieki, a przecież są tam pasieki po 500 — 800 pni liczące i b. dobrze prowadzone w ulach udoskonalonych. Cóż to dziwnego, że władze państwowe mówią: „Gdy szło o cukier do podkarmiania pszczół, to tyle pasiek jak najlepiej prowadzonych zgłaszało się, a obecnie, gdy Ministerstwo chce dla orjentacji ogólnej spis pasiek sporządzić, to ich

tak mało okazuje się". (Spisy zgłaszających się w swoim czasie o cukier posiada Min. Rol.) Czyż tylko czterysta kilkadziesiąt lepszych pasiek jest w całej Polsce? Bo tyle opisów dotąd wpłynęło.

Jak będziemy wyglądać wobec pszczelarzy innych państw! Bo przecież wydawnictwo Min. Rol. rozejdzie się szeroko poza granicami państwa.

Przestańmy się bać podatku, o ile opiszemy pasiekę, — przecież to dziecinna obawa. Gdyby rząd chciał nałożyć podatek, to inną drogę znajdzie do spisania pasiek, od czegóż są władze samorządowe, gminne, sołtysi, urzędy skarbowe!

Opisy pasiek przesyłać można do N. Z. T. P. Miodowa 14, lub do Ministerstwa Rolnictwa.

Podać należy, w jakim stanie była pasieka na wiosnę zeszłego roku 1924.

St. Brzósko.

Korespondencje.

Warszawa, w marcu 1925. r.

Prosimy usilnie szanownych naszych czytelników o nadsyłanie nam korespondencji o swojej okolicy pod względem pszczelarskim, o rozwoju w niej pasiek wogóle i pasieki piszącego w szczególności, o ważniejszych wydarzeniach z życia pszczół.

Wartość czasopisma fachowego leży w znacznej części w rękach samych jego czytelników. Jakże barwnem i żywem będzie takie pismo, jeśli każdy z czytelników choć raz, dwa razy do roku weźmie pióro do ręki i opisze: co godniejszego uwagi zdarzyło się w jego pasiece, jak się ona rozwija, jaka jest jego praca przy pszczołach, jaka okolica pod względem pszczelarskim, jakie przeważają drzewa, zasiewy, rośliny, jak się pszczelarstwo rozwija? Czytając ciągle takie opisy, każden z nas nietylko sprawdzałby i potwierdzał swoje doświadczenia na podstawie doświadczeń innych, nietylko znalazłby w niejednej praktycznej sprawie pomoc i wskazówkę, lecz rozszerzałby swój horyzont, poznawałby swój kraj pod najbardziej go interesującym względem, czułby się coraz więcej cząstką wielkiej całości, kółkiem drobnem lecz związanem z mnóstwem innych kółek w pewnym celowym ruchu.

A że wiem, że jedynie własnym przykładem pobudzić innych i osiągnąć coś można, więc też — biorę pióro do ręki.

Mam pasiekę na prawym brzegu Wisły za Targówkiem, u samego końca Wielkiej Warszawy. Jest tu ogród owocowy z kilkuset drzew, kilkadziesiąt akacji, kilka lip starych, kilkadziesiąt młodych. Prowadzi się gospodarstwo kwiatowo—ogrodnicze i zasiewa się m. in. miętę, melissę, słoneczniki zwykłe i kwiatowe, dające dużo pyłku jeszcze późną jesienią. Większość otaczających pól stanowią łąki mokre, b. mokre. Całe najbliższe okolice Warszawy na tym brzegu Wisły składają się z takich moczarów. Nawet w suche lato przejść tam trudno, trawa rośnie jak może, nieraz dopiero zimą, po lodzie można ją skosić. Jednak te łąki, nietęgie dla inwentarza, nie są najgorsze dla pszczół. Rośnie na nich obficie kaczeniec, na brzegach rowów mięta, na suchszych miejscach koniczyna biała i przeróżny kwieć. Na brzegach dróg i na ugorach rośnie masowo żmijowiec, ten nieładny, błękitno lub fioletowo kwitnący chwast, który jednak, według moich obserwacji, największy i najdłuższy daje pszczołom pożytek z pośród wszystkich naszych chwastów. Na polach okolicznych chłopi wysiewają sporo gryki, koniczyny, seradeli i t. p. Ten prawy brzeg Wisły pod Warszawą nie jest jeszcze tak bezecnie ogołocony z drzewostanu, jak lewy. O jakieś 2 klm. od mojej pasieki jest las, wprawdzie mocno przerzedzony, wąskiem tylko biegnący pasmem, lecz bądź co bądź, ciągnący się daleko, aż do Jabłonny i dalej. Las przeważnie sosnowy, lecz jest i dąb, lipa,

a brzegiem szosy zagajnik akacji. Podszycie jerzynowo-jagodowe obfite.

Naogół warunki te nie są najlepsze dla pszczelarza, lecz nie są również i złe. W niejednym punkcie tej okolicy mogłaby się rozwijać piękna pasieka, lecz takich pasiek tutaj niema, choć uli i pszczół jest sporo. W Targówku mieszka nie młody właściciel stolarni, wyrabiający na większą skalę ule. Trzyma on również kilkanaście roi i prowadzi je dobrze. W Utracie, niedaleko odemnie, między Targówkiem i Utratą po jednym gospodarzu ma około 10 roi każden, zajmując się niemi w chwilach wolnych od gospodarstwa. W Kawenczynie pewien ogrodnik ma najwięcej: około 20 roi, lecz miodu od nich zbiera, jak i tamci, niewiele. We wsi w Kawenczynie, jak i w Ząbkach paru gospodarzy ma po 2—3 roje. Ule wszyscy bez wyjątku, których tutaj dotknąłem, mają wymiarów warszawskich. Pszczoły krajowe, gdzieniegdzie jest parę rojów włoskich.

Na zakończenie chciałbym dotknąć jeszcze jednej okoliczności, wprawdzie z pszczelnictwem bezpośrednio nie związanej, lecz tak ważnej, tak charakterystycznej dla życia na wsi w tutejszych okolicach, że pominąć jej niepodobna. Mówię o drogach. Kto chce uprzytomnić sobie, czem była dla naszego kraju 150-letnia gospodarka moskiewska, niech się przejdzie po najbliższych okolicach Wielkiej Warszawy. O 2—3 klm. od miasta miljonowego, ba w jego granicach, zobaczy pośród trzęsawisk „drogi", po których przejść ni przejechać niepodobna. Drogi główne, łączące stolicę z wielkiemi podmiejskiemi centrami fabrycznemi, jak Ząbki, Kawenczyn i t. p. Domy stojące we wodzie, a komunikacja po „ulicach" odbywająca się wiosną na łodziach. Za rządów moskiewskich patrząc na to serce sciskało się bólem, dziś twarz pokrywa się rumieńcem wstydu. Te rzeczy należą do zarządów miast i rządu krajem. Rychło nas te instancje uwolnią od tego wstydu? *J. Brudkowski.*

Stacja Ostrołęka, z. warszawskiej w marcu 1925 r.

W odpowiedzi na wezwanie zawiadamiam o stanie i rozwoju pszczelnictwa w naszej okolicy. Ziemia tutaj jest piaszczysta, zaś łąki bagniste, porosłet rawami, nie dającemi pożytku dla pszczół. Zbiory miodu w pierwszej połowie lata są małe, z powodu braku sadów, lip, akacji. Dopiero w drugiej połowie lata jest większy pożytek i większe zbiory miodu, a to dzięki kwitnieniu gryk i seradeli. Lecz pomimo to, ze swej pasieki, którą założyłem 10 maja 1924 roku odebrałem już w tym roku z 14 roi 250 kg. miodu, powiększając jeduocześnie pasiekę do 19 roi. W okolicznych wsiach znajdują się pasieki po parę, kilka uli, prawie wyłącznie warszawskich. Jednak prowadzone są niedbale i nieumiejętnie, z powodu braku oświaty, a także wiadomości teoretycznych i praktycznych. To też nie przynoszą one korzyści swym właścicielom. *S. Łączyński.*

Adamowicze pod Grodnem 27/III. 25.

Pszczoły odbyły pierwszy oblot d. 10 lutego i przy sprzyjającem cieple rozpoczęły pracę wiosenną. Kilka dni do 15 go, podobne do kwietniowych z drugiej jego połowy, pozwoliły pszczołom znosić dość gęsto obnóże z rozpuszczonych bazi leszczyny, przyczem największem ożywieniem odznaczały się pnie, mające wyloty zwrócone ku południowi. Przezimowały dobrze i są liczne. Przybyłe długotrwałe choć niezbyt silne mrozy (1,5°C.), zwarzyły kwiaty leszczyny i kazały uspokoić się pszczołom.

Drugi lot pszczół odbył się 22 marca i trwał od godziny 10 z rana aż do wieczora przy ciepłocie 12° C. Obnóża nie zauważyłem — pszczoły

wracały z wodą, której nie trzeba było daleko szukać, bo puściły drogi i resztki śniegu z ostatnich burz, mówiąc nawiasem mniej obfitych w opady śnieżne niż w okolicach Warszawy.

Trudno przewidywać jaki będzie zbiór miodu w roku bieżącym — lepszego niż w zeszłym nie żądamy. Sąsiadujące z nami Prusy cieszą pszczelarzy w pismach, zapowiadając nadzwyczaj miodny rok. Czy prawdę mówią, da się widzieć w swoim czasie.

Okolice tutejsze można uważać za korzystne dla pszczelnictwa. Pasieki są dość liczne i gęsto stoją, są jednak wioski, w których nie spotyka się na odległości 4 — 5 kilometrów ani jednego pnia, więc dużo miodu ginie nieprodukcyjnie.

Spotyka się tu albo barcie stojące (leżące rzadziej), albo ule warszawskie bez nadstawek — te ostatnie w dość pokaźnej liczbie przy gospodarce przeważnie bezmiodarkowej. Niektórzy bardziej oświeceni gospodarze mają jednoplastrowe i tak zgrabnie umieją się z niemi obchodzić, że, gospodarząc bez sztucznej woszczyny, mają dostateczną ilość ramek zapasowych z robotą pszczelą.

Od roku zeszłego poczęto wprowadzać nadstawki do posiadanych uli i stosować sztuczną woszczynę. Obecnie na gwałt robi się ule nadstawkowe z zamiarem przerabiania dawnych na nadstawkowe, co czynić będzie się na wiosnę po przeniesieniu przezimowanych rojów do nowo zbudowanych.

Naogół wymiary w ulach warszawskich spotykają się dobre i niezależnie od staranności wykończenia, poprawa gospodarki pasiecznej na lepszą nie jest zbyt trudna.

Pożytki tu dobre, rzepaku nie sieją, są gryki i seradale, gdzieniegdzie wrzosy. W roku zeszłym bardziej staranne pszczoły znosiły miód z bujnej sęradeli, do późnych dni września, miały więc czerw daleko poza właściwą porę, co utrudniało w wielu wypadkach ustawienie gniazd na zimę.

Zainteresowanie pszczelnictwem znaczne. Spotyka się podręczniki K. Lewickiego ojca. Syn także ma swych czytelników, niedawno zaczęto sprowadzać dziełka St. Brzóski. Nadto spotykać się daje Diernow w tłomaczeniu polskiem. Naogół wiedza pszczelnicza pociąga i ciekawi lud tutejszy — narazie jednak organizacji niema. *Ks. T. C.*

Ruch w stowarzyszeniach.

Protokół posiedzenia Zarządu N. Z. T, P. łącznie z Komisją, zwołaną na dzień 9 marca r. 1925 w celu rozstrzygnięcia wyników ankiety w sprawie jednakowych wymiarów normalnej ramki polskiej.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 10 rano w lokalu N. Z. T. P. przy ul. Miodowej Nr. 14.

Obecni: p. p. St. Brzósko, Jan Marcinków z Wetlina, inż. Leopold Pawłowski z Rudnika n/Sanem, Franciszek Żawodziński z Grudziądza, Ksawery Szalkiewicz z Wilna, Juljusz Brudkowski z Warszawy, H. Dzierzbicka z Warszawy, ks. Tadeusz Ciborowski z Adamowicz pod Grodnem, Leon Błoński z Leżajska, dr. Henryk Szymański z Przemyśla, L. Weber ze Lwowa, Augustyn Skibicki z Warszawy, Czesław Wasiewicz z Warszawy, Kazimierz Szczerkowski z Poznania, Bartoszewicz z Warszawy, Irena Szczypiorska z Warszawy.

Zagaił zebranie St Brzósko, zdając sprawozdanio z działalności komitetu wykonawczego za czas przeszły od ostatniego zebrania zarządu N. T. P. R. P. Komitet wykonawczy poczynił starania, aby wydać I część „Bartnictwa“ dr. Teofila Ciesielskiego. Powyższem wydawnictwem zainteresował się dr. Linde, dyrektor P. K. O. obiecał też ułatwić wydanie, udzielając na ten cel kredytu. Pp.: Weber i dr. Szymański udzielili wyjaśnień, czyją własnością jest wspomniane dzieło, obiecali porozumieć się z rodziną ś. p. dr. Ciesielskiego, ewentualnie z wydawcą Gubrynowiczem we Lwowie, któremu pani Ciesielska przed kilkoma laty prawo wydania tego dzieła odstąpiła.

Następnie p. Brzósko przedstawił zainicjowany przez O.T.P. na pow. Warszawski projekt wydawania w Warszawie organu N. Z. T. P. R. P. Prezes Związku Pomorskich Towarzystw Pszczelniczych p. Zawodziński usilnie poparł tę myśl, tem bardziej, że miał polecone przez ogólne zebranie Z. P. T. P. zwrócić się do N. Z. T. P. R. z prośbą o wydawanie pisma pszczelniczego w Warszawie. Pp: Weber, Brudkowski, Szczerkowski i inni uzasadnili potrzebę wydawania przez N. Z. T. P. R. P. własnego organu, dowodząc, że szlachetna rywalizacja pomiędzy istniejącymi pismami a naszem przyczyni się tylko do podniesienia wartości tychże. Jednomyślnie uchwalono wydawanie organu N. Z. T. P. w Warszawie. Wszyscy obecni przyrzekli swe stałe współpracownictwo. Do komitetu redakcyjnego powołano pp.: St. Brzóskę jako redaktora odpowiedzialnego, Irenę Szczypiorską, J. Brudkowskiego oraz redaktora zamiejscowego ks. kanonika A. Margońskiego. Pismo ma się nazywać. „Pszczelnictwo Polskie".

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa sprowadzania matek pszczelich ras obcych, szczególniej włoszek. P. Brzósko przedstawił możliwość przeniesienia groźnej choroby pszczół tą drogą do Polski. Zapobiec temu możnaby, zakładając stacje hodowli matek w różnych stanach państwa i zawiązując związek hodowców ulepszonej miejscowej rasy pszczół. Obecni, godząc się w zupełności na powyższe, uznali, że najodpowiedniejsze miejsce dla założenia stacji dla hodowli trutni rasowych byłoby w puszczy Tucholskiej i Helu, i stacji hodowli matek w Wiśniowcu. Na wniosek delegata Pomorskiego Związku postanowiono ogólne doroczne zebranie delegatów Rady N. Z. T. P. urządzić w Grudziądzu w czasie wystawy rolniczej, na której ma być obszerny dział pszczelniczy.

Następnie przystąpiono do ustalenia wymiarów normalnej ramki na podstawie nadesłanych odpowiedzi. Dłuższe przemówienie wygłosił ks. Ciborowski z Grodzieńskiego.

W odpowiedziach nadesłanych do redakcji „Bartnika Postępowego", znaczna większość, bo 80%, wypowiedziała się za ramką tegoż wymiaru 435 × 300 mm. lub 300 × 435 mm.. W odpowiedziach, nadesłanych do N. Z. T. P., 55% biorących w tem udział, wypowiedziało się za ramką warszawską, 17% za nieco szerszą od warszawskiej, a tylko 20% za ramką D. Bl. Większością głosów przyjęto dla normalnej ramki polskiej wymiary 300×435 mm. i 435 × 300 mm.

Omówiona została sprawa obsadzania dróg drzewami miododajnemi. P. Szalkiewicz udzielił bardzo ciekawych danych z obserwacji własnych nad wieloma roślinami miododajnemi małoznanemi. Doświadczenia prowadził p. Szalkiewicz pod kierunkiem wydziału rolnego uniwersytetu w Wilnie. Redakcji Pszczelnictwa Polskiego polecono usilnie popierać sprawę obsadzania dróg i nieużytków roślinami miododajnemi.

Na zakończenie inż. Pawłowski opowiedział o swym wynalazku odbierania miodu z plastrów bez wyjmowania ramek i bez pomocy miodarki.

Komunikat Komisji dla wyboru ramki jednolitej w Polsce.

Komisja, ukonstytuowana dla dokonania wyboru jednolitej ramki dla pasiek w Polsce, na podstawie wyniku oddanych głosów szerokich warstw pszczelarzy za pośrednictwem ankiety prasowej, uchwaliła wprowadzić ramki następujących wymiarów zewnętrznych:

dla uli stojaków: wys. 435 mm. szer. 300 mm.
„ „ leżaków „ 300 mm. „ 435 mm.

Komisja zwraca się z usilną prośbą do wszystkich pszczelarzy oraz wytwórni uli w Polsce o zastosowanie się do powyższej uchwały i poleca wprowadzenie dla pasiek wybranej ramki jako polskiej normalnej ramki szerokiej i wysokiej.

Powyższy komunikat podpisało 12 osób na 16 obecnych na zebraniu.

Kursy pszczelnicze dla żołnierzy.

Komitet Białego Krzyża w Wilnie zorganizował dla żołnierzy kursy: rolnicze, ogrodnicze, pszczelnicze i t. p. Kursy rozpoczęły się 7 marca i trwać będą do lipca r. b. Wykłady pszczelnictwa już się odbyły, których miałem 12 godzin w przeciągu 4 dni. Wśród uczęszczających na kursy 300 żołnierzy było tylko 9 początkujących pszczelarzy, a większość słuchaczy nie miała pojęcia o pszczelnictwie. Jednak naogół interesowali się bardzo pszczelnictwem, szczególniej zaś dla niektórych był zajmujący system nadstawkowy, do którego przeważnie zastosowane były wykłady.

Po skończeniu kursów miałem moralne przekonanie, że rzucone ziarno, chociaż w skromnym zakresie, lecz oparte na dobrej chęci, nie zostanie bezowocne.

Znaczna część słuchaczów objawiała swoje zadowolenie ze zrozumienia głównych zasad racjonalnego pszczelnictwa, chętnie przytem nabywając podręczniki pszczelnicze. *K. Szalkiewicz.*

Zebranie z dnia 29 Marca 1925 roku.

Komitet Redakcyjny, wyznaczony na zebraniu z dn. 9 Marca przedewszystkiem zajął się zjednaniem współpracowników, oraz zebraniem materjałów dla pierwszych numerów czasopisma. Pod tym względem spotkaliśmy się z wielką dobrą wolą. Najlepsi polscy pszczelarze, do których udaliśmy się, bądź listownie, bądz osobiście, nie tylko wyrażali nam szczerą radość, lecz nadsyłali gotowe artykuły prawie że odwrotną pocztą. Już w parę tygodni mieliśmy numer skompletowany. Zdawaliśmy sobie jednk od początku sprawę, że oprócz redaktorów i współpracowników, potrzebne są nam środki materjalne. Środki na wydanie kilku pierwszych numerów, 3 przynajmniej, i na bezpłatne rozesłanie ich po kraju. Potem niewątpliwie znajdą się prenumeratorzy, znajdą się i inne źródła. Obliczliśmy, że na ten cel potrzebujemy zł. 2,000. Pieniędzy tych Naczelny Związek nie posiadał. Trudno wymagać od redaktorów, którzy i tak bezpłatnie dają całą pracę, cały zachód wydawnictwa, aby wyłożyli z własnej kieszeni tak znaczną sumę, tembardziej, gdy są ludźmi niezamożnymi. Musieliśmy się przeto uciec do jakiejś akcji zbiorowej i zwołaliśmy na d. 29 Marca zebranie, na które zaprosiliśmy członków Związku, pszczelarzy oraz osoby sympatyzujące. Niestety, pogoda, wprost fatalna tego dnia uczyniła, że przyszło zaledwie 30 parę osób. Co najdziwniejsze, że członkowie Związku, ci, którzy stale uczęszczają na nasze zebrania, świecili nieobecnością. Po zagajeniu, p. St. Brzósko przedstawił jak i dlaczego przyszło do postanowienia wydawania pisma, jakie będą jego cele i zasady. Potem przemawiał na ten sam temat piszący te słowa i nakoniec, przedstawiwszy stan finansowy, wezwał zebranych do zapisywania się na prenumeratorów honorowych „Pszczelnictwo Polsk." na przeciąg 15 lat za opłatę zgóry Zł. 100. O ile znajdzie się kilkanaście takich osób, pozwoli nam to wydać 3 numery.

Cała sprawa spotkała spotkała się w każdym razie z żywem zainteresowaniem obecnych. Przeważnie wskazywano nam inne jeszcze, jakoby lepsze drogi zdobycia niezbędnych środków, radzono tak i owak. Jeden tylko z obecnych i to członek Związku, przybyły wprawdzie dopiero pod koniec zebrania, wystąpienie nasze w sprawie zebrania funduszów określił jako „niezupełnie odpowiednie". Musimy kategorycznie przeciwstawić się temu. Jesteśmy zdania, że, jeżeli ktoś potrzebuje czegoś od kogokolwiek, to najprostszą i najodpowiedniejszą drogą jest pójść i powiedzieć mu o tem. Ci co tego nie czynią, czy to wskutek wrodzonej nieśmiałości, czy może wskutek przeżytków staroszlacheckiej dumy, która uważa sobie za ubliżenie potrzebować czegoś od kogoś, ci co tego nie czynią, powiadam, źle czynią. Wskutek tego wiele rzeczy pożytecznych, które mogłyby być zrobione, zostają niedokonane. I dla tego myśmy to uczynili na tem zebraniu. I musieliśmy uczynić dobrze, bo pod koniec zebrania podeszły do nas 3 osoby, które przez cały czas nie mówiły nic, lecz podpisały deklarację 100 Zł. Dzięki tym 3 osobom musimy uważać wyniki naszego zebrania za świetne. Wszak na 30 osób podpisało 3, więc 10%. Suma to duża względnie na dzisiejsze czasy. Dla tego też zapisujemy te pierwsze 3 osoby nietylko na pierwszem, honorowem miejscu w księdze naszych prenumeratorów, zapisujemy je również w naszych sercach i pamięci. Będzie nam miło — o ileby kiedy potrzebowały tego—służyć im radą i pomocą w naszym zawodzie przez ciąg lat 15-u. A gdy po upływie tego czasu

doręczymy im ostatni opłacony numer naszego pisma, będziemy dobrze pamiętać, że gdyby nie one, może 1-szy numer nie byłby wcale wyszedł... Oto nazwiska tych trzech osób: *panna Stanisława Brzósko, stud. roln., p. F. Sierzputowska, firma K. Mieszkowski, Sp. Akc.*

W dalszym ciągu apelujemy do wszystkich pszczelarzy polskich i do osób pragnących rozwoju pszczelnictwa w naszym kraju, aby zapisywali się na takich prenumeratorów honorowych naszego pisma na lat 15-ie. W szczególności zwracamy się do stowarzyszeń pszczelniczych, aby zapisywały się zbiorowo na takich prenumeratorów. Prenumerata rozdzieloną zostanie wtedy w stosunku do udziału każdego płacącego, a osoba podejmująca inicjatywę i przesyłająca nam pełną sumę 100 Zł. zapisaną będzie na listę naszych honorowych prenumeratorów.

Utrzymanie i rozwój tego wydawnictwa leży w ich własnym interesie jest dla nich potrzebnem co najmniej tak jak i nam, którym zostało powierzonem jego wykonanie. Dla tego też żądamy od wszystkich pszczelarzy, aby zrobili wysiłek i nie dali upaść naszej pracy. *Kto może zapisać się sam na 15-o letniego prenumeratora, niech to uczyni, niech prześle nam 100 zł.* Suma ta zresztą może być podzielona na 3 raty. *Kto się sam na taki wydatek zdobyć nie może, niech to uczyni łącznie ze swymi znajomymi.* Wreszcie, *kto i tego nie może, niech weźmie chociaż zwykłą prenumeratę.* Wzywamy sejmiki, aby, za przykładem Miochowskiego który sam jeden wydaje czasopismo pszczelarskie, wotowały nam subsydja. *Na dzień 29 Kwietnia zwołujemy znów zebranie na godz. 3 ą w Sali CTR. ul. Kopernika 30 w celu dalszego omówienia tej sprawy.* *J. Br.*

Korespondencje. (*Ciąg dalszy*).

Krasnystaw, 1 kwietnia 1925 r.

Dowiedzie dziawszy się, że Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej postanowił wydawać pismo pszczelnicze — śpieszę skreślić kilka słów o stanie pszczelnictwa w tutejszym powiecie. Powiat krasnystawski pod względem rozwoju pszczelnictwa zaliczyć można do średnich — w całym bowiem powiecie znajduje się około 7000 pni. Ule, przeważnie w starych pasiekach, są systemu Lewickiego lub też zbliżone do niego, w nowozałożonych lub zakładających się obecnie pasiekach, a zwłaszcza w najbliższej okolicy Krasnostawu, przeważa system „D a d a n a". Pod względem miododajności tutejszy powiat, a zwłaszcza jego okolice lesiaste, również można zaliczyć do okolic średnich lub nawet dobrych. Przeciętny zbiór miodu w dobrym roku sięga około 16-20klg, a nawet i 30klg. z ula.

Pożytek wczesną wiosną pszczoły mają z leszczyny, którą tutejsze lasy są gęsto podszyte, następnie z wierzb, drzew owocowych i łąk.

Po przekwitnieniu drzew owococowych następuje przerwa i trwa do pierwszych dni czerwca, kiedy za czyna kwitnąć dziki rzepak i ognicha w zbożach, oraz biała koniczyna. Rośliny te w obecnych czasach występują w niewielkich ilościach, a zatem i miodu dają tyle, że pszczoły zaledwie przeżywią się. W końcu czerwca następuje główny pożytek z hreczek i lip i trwa mniej więcej do 18 lipca, poczem żadna roślina miododajna nie występuje już w większych ilościach. Pszczelnictwo tutejsze, jak zdaje się i wszędzie, z wyjątkiem kilkunastu pasiek prowadzonych porządnie i ze znajomością rzeczy, traktowane jest jako boczna gałąź rolnictwa, czyli, że hoduje się pszczoły bez specjalnego zwracania

uwagi na nie, ot, dlatego tylko, że pszczoły powinny dawać miód, lub też dlatego, że sąsiad je posiada. Wielu takich pasieczników ogranicza swe czynności koło pszczół do dwóch, a mianowicie do obsadzenia roju i do podebrania miodu, często zresztą ze szkodą dla pszczół, poczem pozostawia się pszczoły ich własnej woli aż do następnego miodobrania. Najlepszem lekarstwem do wyleczenia takich pasieczników z manji hodowania pszczół tylko z powodu zazdrości jest zły rok pod względem miodobrania i zgnilec: te dwie rzeczy zniechęcają zupełnie takich pasieczników do dalszej hodowli pszczół. Lata wojenne, jak rok 1915, 16, 17 i 18, pomimo, że były poczynione wielkie spustoszenia w pasiekach przez wojska — były bardzo pod wzgledem pożytku dla pszczół dobre, co też było pobudką do gwałtownego zakładania pasiek. Główną przyczyną dobrego pożytku w tych latach było to, że ogromne przestrzenie ziemi leżały odłogiem i porosły masami roślin miododajnych. Następnie jednak, kiedy rolnicy wzięli się za uprawę roli i wytępili wszystkie miododajne chwasty, kiedy przyszedł 1919 rok, który z powodu deszczów i masowego pojawienia się zgnilca był zupełnie zły pod względem pożytku i kiedy następnych kilka lat, aż do chwili obecnej również nie dopisało — zapał wielu pasieczników osłabł do tego stopnia do hodowli pszczół, że niektórzy chętnie wyzbyli się lub też wyzbywają się pasiek zupełnie, co zdaniem mojem, może wyjść tylko na korzyść dla samych pszczół, jak również i dla właściwych pszczelarzy. (*dok. nast.*)

Wspomnienie pośmiertne.

S. p. Wiktor Barański, zmarł w d. 19/III wskutek postrzału otrzymanego od chorego umysłowo furjata. Zmarły posiadał większą pasiekę w Świdrze pod Warszawą, złożoną z uli Warszawskich nadstawkowych, własnoręcznie przez niego zbudowanych. Należał do gospodarzy postępowo gospodarujących, jeden z pierwszych zarzucił odgrodzenie matek, zastosował nadstawki. Należał do Towarz. Pszczeln. Warszawskiego na którego posiedzeniach stale bywał.

T. P. W. traci w zmarłym jednego z czynniejszych członków.

S. B.

Odpowiedzi od Redakcji.

p. L. Błoński, Leżajsk. Dziękujemy za list. Przedruków jednak nie umieszczamy. Ponieważ poruszamy specjalnie sprawę uli, przeto będzie Pan miał możność wypowiedzieć się swobodnie.

Brat L. Bach, Mogiła. W numerze niniejszym znajdzie czcigodny brat wyjaśnienie przyczyn, które skłoniły nas do wydania pisma. Zaznaczamy, że redaktorowie obu czasopism pszczelniczych byli obecni na Zebraniu Zarządu, które to postanowiło jednogłośnie, oraz figurują na liście naszych współpracowników.

p. J. Marcinków, Wetlin. Serdecznie dziękujemy za życzenia. Odnośnych środków Związek nie posiada.

p. R. Szotkowski Istebna. Serdecznie dziękujemy za piękne prace. Nie omieszkamy zużytkować.

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, Pl. Napoleona 4.